

Ważne jest, abyśmy zapragnęli Jego zbawienia. A więc potrzebna jest tylko decyzja. **Jeśli ktoś nie był dawno u spowiedzi, to wystarczy, żeby zaczął mówić: „Jezu, chcę iść. Pomóż mi!”**. I Jezus to sprawi. **Jeśli ktoś pije, a nie chce pić, to naprawdę, uwierzcie, że starczy, żeby zaczął mówić poważnie: „Jezu, pomóż mi, nie chcę pić”**. **I nie będzie pił**. I są na to dowody. Pan Jezus daje nam trudny program, ale to jest program dany po to, aby być człowiekiem szczęśliwym.

Wiesz, czego diabeł się najbardziej boi, gdy chodzi o Twoją duszę? Boi się ucałowania krzyża. **Boi się twoich wyciągniętych rąk po krzyż. Boi się twojego „tak”**. Boi się twoich słów: „Panie, nie rozumiem tego, boję się tego krzyża, ale przyjmuję go, bo Ty wiesz najlepiej”. Kochani, **sekret naszego szczęścia wiecznego w niebie i sekret naszego szczęścia tu na ziemi tkwi właśnie w tych wyciągniętych rękach po trudne sytuacje**. Jeśli jest trudna sytuacja w twoim sercu, to przyjmij ją. Powiedz Jezusowi: „Panie, przyjmuję z miłością, przyjmuję ten krzyż. Przyjmuję to, co boli”.

Podobnie w rodzinie. Ja już nieraz mówiłem, że zdarzyło się, że **wielu ludziom w życiu podpowiedziałem: „Ofiaruj życie”**. I niektórzy na początku się tego boją. Ludzie dzisiaj boją się ofiarować. Nieraz bywają takie sytuacje, że ktoś najbliższy pije i ja wówczas mówię: „To podejmij abstynencję w jego intencji: nie piję, nie kupuję, nie częstuję”. A ta osoba mówi: „A przecież ja nie piję, a przecież sylwester przyjdzie, a imieniny.” I mówię: „To sąsiedzi będą bardziej kochać twoje dziecko, męża niż ty? Takiej marnej ofiary nie potrafisz złożyć: nie piję, nie kupuję, nie częstuję?” Ale tak nieraz jest. Żyjemy dzisiaj w świecie bardzo egoistycznym. Gdzieś zagubiła się miłość nawet do najbliższych. **A są ludzie, którzy z wielką radością mówią: „Tak, ofiarowuję życie, oddaję w ręce Pana Jezusa, w ręce Matki Najświętszej moje życie, niech robią z moim życiem to, co chcą”**. To jest właśnie to ofiarowanie, poświęcenie się. No i przychodzą owoce. Przychodzi zmartwychwstanie. To, kochani, jest najważniejsze. Żebym ja to potrafił. W każdej sytuacji.

Kochani, dla nas — kapłanów — to jest najważniejsze. Bo jak chcemy odprawiać Mszę świętą tak, to musimy razem z Panem Jezusem

ofiarowywać w każdej Mszy życie. Bo wtedy tylko wypełniamy kapłaństwo, kiedy ofiarowujemy życie. To dobrze, że są te „Margaretki”, że się modlicie za kapłanów. Codziennie ktoś się modli. Siedem osób zakłada taką „Margaretkę” i codziennie ktoś się modli za tego samego kapłana. Ja na szczęście mam trochę tych „Margaretek” w różnych miastach Polski. Dzięki temu jakoś się jeszcze trzymam. To znaczy raczej: Pan Bóg mnie trzyma.

Najważniejsze jest posłuszeństwo Panu Bogu. Bo czego się Pan Jezus domaga? Posłuszeństwa. **Żeby się zaprzec siebie. Żeby wyciągnąć ręce po krzyż – po to, co boli. Żeby się z tym nie kłócić**. Żeby nie popaść w jakiś smutek, bo choroba jakaś człowieka dopadła. Zaprzec się siebie to właśnie nie ulec zgorzknieniu, smutkowi. A jakie to jest trudne. Człowiek musi się zapierać siebie, żeby postąpił wbrew naturze. Nie dać się złym skłonnościom w nas, wadom.



„Proszę was bracia przez miłosierdzie Boże byście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą i Bogu przyjemną jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1). Żyjemy w ciele, więc i ciało trzeba ofiarować Bogu. Przypomnijmy sobie ubiegłoroczne

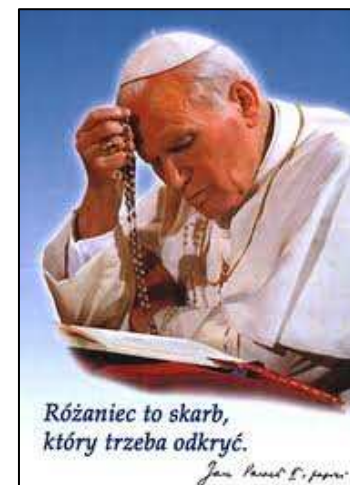
spotkanie młodzieży w Madrycie. Jak pięknie ta młodzież się modliła! Dzięki telewizji TRWAM mogliśmy śledzić adoracje, Msze święte, także nieoczekiwaną burzę, jaka wówczas nastąpiła. W przekazach podkreślano, że w jednym momencie jakby na komendę ucichł ten gwar i wszyscy modlili się na kolanach, adorowali Pana Jezusa, wierzyli w Niego obecnego w konsekrowanej Hostii, w Najświętszym Sakramencie. I oni byli naprawdę piękni. A żeby się tak mogli modlić, adorować i tak uśmiechać się, dawać tę miłość, to gdzieś tam po drodze musieli się zaprzec siebie, by być świadkami tej miłości Bożej.

str.2

Skarb Jana Pawła II

Nie rozstawał się z nim nigdy. Swoim skarbem dzielił się z innymi: podczas każdego spotkania z wiernymi, jeśli tylko nadarzyła się sposobność bezpośredniego kontaktu, wkładał w ich dłonie różaniec. Ufał, że nie stanie się on jedynie pamiątką ze spotkania z Papieżem, którą można pochwalić się przed znajomymi, czy przedmiotem, który ozdobi ściany domu lub zawisnie obok kierownicy w samochodzie.

Wierzył, że Różaniec jest modlitwą, która ma ogromną moc. Nie zawahał się więc kilka dni po wyborze na Stolicę Piotrową publicznie wyznać: *Różaniec jest moją umiłowaną modlitwą. Modlitwą cudowną! Cudowną w swej prostocie i głębi* (29.10.1978).



Ponad dwadzieścia lat później dodał jeszcze jedno, bardzo osobiste wyznanie: *Jest to codzienne spotkanie, którego ja i Maryja nigdy nie zaniedbujemy*. (12.05.1991)

Z tego codziennego spotkania czerpał siłę do wypełniania swojej misji. Wiedział, że Różaniec jest skarbnicą łask i darem dla każdego człowieka, może właśnie dziś bardziej niż kiedykolwiek zagubionego. *Modlitwa różańcowa jest wielką pomocą dla człowieka naszego czasu. Sprowadza ona pokój i skupienie; wprowadza nasze życie w tajemnice Boże i sprowadza Boga do naszego życia. Myśli i uczucia uwalniają się stopniowo od ciasnoty oraz zmienności naszych problemów i zainteresowań i coraz bardziej otwierają na działanie Boże. Słowa, które wypowiadamy, mogą całkowicie zajmować naszą uwagę, w znacznej mierze jednak usuwają się one na drugi plan i stają zewnętrzną otoczką, która oddala zmęczenie i rozproszenie, są wewnętrzną melodią, która czyni w nas wielkie poruszenie*. (3.09.1983)

Propagując Różaniec uczył także, jak należy odmawiać tę modlitwę, by nie popaść w rutynę czy

zniechęcenie. *W odmawianiu Różańca chodzi nie tyle o powtarzanie formułek, ile raczej o wejście w poufną rozmowę z Maryją, o mówienie do Niej, o ujawnianie Jej nadziei, powierzanie Jej strapień, o otwarcie serca i zgłaszanie Jej naszej własnej dyspozycyjności w przyjęciu planów Bożych, o obietnicę wierności w każdej sytuacji, zwłaszcza w tych najtrudniejszych i bolesnych okolicznościach, z zachowaniem pewności o Jej opiece i w przekonaniu, że Ona wyprosi nam u swego Syna łaski konieczne dla naszego zbawienia*. (2.10.1988)

Papież wiedział, że potrzebujemy Maryi – naszej Matki i Pośredniczki wszelkich łask, jedynej Osoby posiadającej moc „rozbrojenia” Bożego Serca. *Ludzie potrzebują Maryi! W Niej właśnie znajdujemy przystęp do Serca Jej Syna – jedyne miejsce, gdzie może znaleźć uspokojenie nasz niepokój, gdzie znajdują ukojenie nasze cierpienia, a nasze plany życia zgodnego z wartościami Ewangelii – moc i wytrwałość*.

Proście żarliwie Najświętszą Maryję! Odczuwajcie przy sobie Jej obecność i oddajcie się Jej, odnawiając w ciągu dnia wasze zaufanie i wasze uczucie, aby wam towarzyszyła w codziennych sprawach. Niech Jej wspomnienie będzie żywe w rodzinach, szczególnie podczas codziennej modlitwy różańcowej. (12.05.1991)

Jeśli ktoś dzieli się z nami swoim skarbem, to z wielką troską patrzy, co z otrzymanym darem uczynimy. Pragnieniem Papieża było, by Różaniec oplótł cały świat, a jego paciorki stały się znakiem jedności. *Sprawiłoby mi wielką radość, gdyby udział w modlitwie różańcowej w łączności z następcą św. Piotra stał się dla wielu z was okazją do poważnego zaangażowania się w tę formę kontemplacyjnej modlitwy. Jest ona również dobrą okazją do przeżywania jedności. W godzinie próby daje moc i jasność naszej modlitwie*. (3.09.1983)

Jeżeli chcecie być przez kilka chwil blisko serca Papieża, proponuję wam godzinę Różańca, podczas której będę mówił o was Najświętszej Dziewicy i będę się cieszył, jeśli wy w ten sam sposób wspomnicie o mnie przed Nią. (12.05.1991)

IS

(cytaty z książki: Jan Paweł II, Modlitwy. Godzina Różańca)

str.7